



## PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu  
lub przesyłką pocztą:  
rocznie 24 mk., półrocz-  
nie 12 mk., kwartalnie  
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## OGŁOSZENIA.

Tylko po tekie 75 fen.  
za wiersz petytowy.

Redakcja i Administra-  
cja: Plac Małachowski-  
go 4 (Pałac Kronen-  
berga).

Redakcja otwarta od 9  
do 1 i od 5—6 p. p.  
Redaktor przyjmuje od  
11—12 w poł.

## DZIAŁ URZĘDOWY.

### ROZPORZĄDZENIE.

Zmieniając odnośny punkt rozkładu grup sejmikowych, załączony do § 1 Instrukcji Wyborczej z dn. 5 lutego 1918 r., postanawia się, iż członkowie sejmików z powiatów: Miechowskiego, Olkuskiego, Jędrzejowskiego, Włoszowskiego i Pińczowskiego, mają się zjechać dla wybrania Członków Rady Stanu nie w Miechowie, lecz w Kielcach.

Warszawa, dnia 22 marca 1918 r.

Przewodniczący Rady Kierowników  
Ministerstw

L. S. A. Ponikowski.  
Kierownik Ministerstwa Spraw  
Wewnętrznych  
Stefan Dziewulski.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 23 marca 1918 r.

Państwa i narody wojujące stoją obecnie wobec możliwości największej w dziejach świata bitwy.

Wszystko, na co zdobył się geniusz strategiczny w doświadczeniach blisko czteroletnich, wszystko, czem wzbogaciła się wiedza techniczna, pozostająca na usługach wojny, może teraz znaleźć pełne zastosowanie na froncie zachodnim.

Nawet te bitwy, o których słusznie twierdzono, że historia ludzkości podobnych nie znała, które pochłonęły taki ogrom ofiar, przynosząc jednym najstraszniejsze klęski, innym olbrzymie korzyści, te nawet bitwy maleją wobec obrazu walk, jakie mogą się wkrótce rozwinąć. W chwili obecnej odbywają się raczej pierwsze utarczki, próby, akcje wywiadowcze, uderzenia wstępne—lecz wszystkie te poczynania niosą groźną zapowiedź potężnego starcia wielomiljonowych armji. Ma to być próba sił już na największą skalę dokonana.

Obie strony świadome są znaczenia, jakie mieć może przyszłość niedaleka, kiedy na szalę wydarzeń wojennych cisnąć mają swój najwyższy wysiłek militarny. W obydwóch obozach, na łamach prasy, w przemówieniach wodzów i odpowiedzialnych mężów stanu, w różnych enuncjacjach i wezwaniach patriotycznych nie ukrywa się bynajmniej zamiaru możliwie rychłego przystąpienia do przedsięwzięć decydujących na polu walki orężnej, po których siła rzeczy nastąpiłby musiał moment zwrotny, zniewalający do rozpoczęcia pertraktacji pokojowych.

W sytuacji dzisiejszej niema tych oznak politycznych, któreby upoważniały do mniemania, nieraz już wypowiedzanego, że jednak państwa wojujące cofną się wobec największego ze starć militarnych, że nie dojdzie do takiego zmierzania sił, któreby musiało pociągnąć za sobą ofiary dotychczas niesłychane. Jeżeli na terenie polityki międzynarodowej nie zajdą

jakieś fakty, całkiem nowe — czego wykluczać nigdy nie należy — jeżeli w najbliższej przyszłości nie zmieni się nic w obecnym status quo dyplomacji wszechświatowej — walka na Zachodzie obraz przerażający a zarazem, przez rozstrzygnięcia, jakie nastąpić mogą, niosący zapowiedź nowych, pierwszorzędnej wagi zmian i wydarzeń.

Minał okres wielokrotnych prób pokojowych, które w pewnych chwilach miały szanse powodzenia, nietylko w stosunku do dawnego państwa rosyjskiego. Przycichła wielka dyskusja o celach wojennych. Przerwano też tę długotrwałą polemikę, jaka toczyła się pomiędzy kierownikami wrogich obozów. Przerwano w czasie, kiedy pozornie mogło się wydawać, że na pewnych przynajmniej punktach porozumienie wzajemne jest możliwe i że następnie to częściowe wyrównanie sprzeczności będzie punktem wyjścia dla dalszych kroków politycznych i dyplomatycznych, przygotowujących wszechświatowy pokój. Znowu jednak całokształt konfliktu postawiono na ostrzu miecza. Po znacznym zlikwidowaniu działań wojennych na Wschodzie, pozostałe sprawy wojny wszechświatowej nie utraciły nic ze swej politycznej temperatury, raczej przeciwnie, niejedyn konflikt zyskał na napięciu, niejedna sprawa oddaliła się od drogi wzajemnych ustępstw i kompromisów.

Zarazem okazało się, jak niewielką stosunkowo siłą rozporządzają obozy krańcowo-pacyfistyczne, rozwijające bezskuteczną dotychczas propagandę pokojową we wszystkich państwach wojujących oraz w krajach neutralnych. Nie znaczy to bynajmniej, iżby powszechne pragnienie pokoju w jakimkolwiek stopniu osłabło. Przeciwnie, pragnienie to wzrasta nieustannie, lecz zmierza do swego celu różnymi drogami, wyraża się bowiem nietylko w chęci natychmiastowego zawieszenia akcji wojennej, ale również w owem parciu do możliwie rychłych i decydujących akcji militarnych.

Słusznie tedy okazać się może przypuszczenie, że wkraczamy w rozstrzygającą, może ostatnią fazę wojny, że strony wojujące angażują obecnie swoje ostatnie, ale za to największe atuty.

Jeżeli tak jest istotnie, to płynie stąd wielkiej wagi wskazówka dla polityki polskiej, nade wszystko zaś dla tych, którzy torują drogi myśli politycznej swego narodu i pragną dźwigać brzemień odpowiedzialności za jego przyszłość.

W miarę zbliżania się pokoju, zmniejsza się może obszar tych wielorakich możliwości i okazji politycznych, których wyzyskanie podczas wojny leży w interesie sprawy polskiej. Zarazem zmniejszać się mogą szanse naprawienia wielu błędów. Może już na to nie starczyć tak cennego czasu. Utrata każdej dobrej sposobności byłaby przeto coraz w swych skutkach dotkliwsza, możliwością powetowania chwil straconych i okoliczności niewyzyskanych—coraz trudniejsza.

Obie strony wojujące swe decyzje końcowe

powezmą w myśl swoich i tylko swoich interesów. Dlatego to polityka polska musi jeszcze *podczas wojny* zmierzać do wytworzenia tych czynników realnych, krocząc drogą tych faktów dokonanych, które nie mogą być zlekceważone przez państwa wojujące, lecz, siłą rzeczy, przy owych rozstrzygnięciach ostatecznych wzięte być muszą w rachubę, nie dadzą się pominąć we wszelkich kalkulacjach politycznych, jako pozycja nazbyt poważna.

Ta prawda, jasna i prosta, tyle razy wypowiedziana, staje się szczególnie żywotną i pełną politycznej wagi w dobie obecnej, zapowiadającej wydarzenia istotnie przełomowe.

## Z dziejów idei stanowienia narodów o sobie.

Zasada, którą państwa wojujące coraz wyżej podnoszą na tarczach, a wedle której każdy naród winien samodzielnie stanowić o swoich losach, nie jest nowa. Odegrała ona już przed laty w teorii i w polityce znaczną rolę, którą warto przypomnieć. Był mianowicie czas, kiedy rozbrzmiewała jako hasło niemal tak donośnie, jak dziś. Czas ten — to pierwsze lata rewolucji francuskiej.

Idee, które przyswiecały wielkiemu przewrotowi na zachodzie w końcu XVIII w., wywodzą ród swój z Anglii. Tam jeszcze w w. XVI. — by nie sięgać dalej — utrzymywał Tomasz More w swej głośnej „Utopji”, że władza powinna gruntuwać się na woli ludu. Wybitne uczestnictwo korony w walkach między protestantami a katolikami sprawiło, że z jednej strony mnożyli się — wśród wyznawców religii forytowanej — obrońcy władzy monarszej, z drugiej jednak występowali — z pośród przesładowanych za wiarę — liczni adwersarze absolutyzmu królewskiego, usiłujący stworzyć mu przeciwwagę w samodzielności ludu.

Dwie te tendencje mają w w. XVII najwybitniejszych przedstawicieli w Hobbesie i Locke'u. Wychodząc z tego samego założenia (umowy społecznej, kończącej stan naturalnego nieskrępowania i bezładu), dochodzą do wręcz przeciwnych wyników. Hobbes każe zawierającym umowę rzec się *nieodwołalnie* praw rozstrzygnięcia o sobie na rzecz ustanowionej władzy i staje się prekursorem oświeconego absolutyzmu. Locke natomiast daje początek doktrynie liberalnej. Locke mianowicie, piszący w ostatniej ćwierci w. XVII, w kilka dziesiątków lat po Hobbesie, ogarniał wzrokiem widnokrąg, który nie usposabiał do wiary w niezachwalność władzy monarszej. Rewolucja r. 1648, epizod Cromwella, restauracja dynastji, wygnanie już następnego króla, nowa dynastja — to wszystko nie były wypadki wzmagające aureolę władzy, której jeden przedstawiciel daje głowę pod topór, a inny szuka schronienia na obcym dworze. Stawały się one przeciwnie dowodem, że władza powstaje z walki, że jest tryumfem zbrojnej siły ludowej, która stoi za pewnymi osobnikami. Locke, ujmując tę naukę życia w teorii, oddziela umowę społeczną w ściślej znaczeniu, mocą której ludzie zespalają się nieodwołalnie, od umowy o władzę, w której zostaje ustanowiony kierownik społeczności i która w razie potrzeby może ulec przeobrażeniu. Władca jest wobec tego tylko pełnomocnikiem ludu, który jest jedynym szafarzem niepozbywalnej mocy zwierzchniej.

Locke wywarł olbrzymi wpływ na Voltaire'a,

który wraz z Rousseau'em był jednym z głównych twórców gruntu ideowego rewolucji francuskiej. Owóż Rousseau—mimo szeregu różnic dzielących jego doktrynę od teorii myśliciela angielskiego—twierdził podobnie jak Locke, że rząd jest tylko ministrem suwerena, którym jest ogół członków społeczności, mogący czasowo przelać na kogoś władzę nad sobą, ale nie mogący wyzbyć się swej ostatecznie rozstrzygającej woli.

Revolucja francuska wybucha w atmosferze przesyconej naukami o wolności i autonomii jednostki i swą doktryną indywidualistyczną rozszerza z jednostek fizycznych na państwo. Jak każdy członek państwa ma być wolny i swobodnie rozporządzać swą wolnością w ramach postulatów harmonijnego życia społecznego, tak i każdemu państwu powinna być zostawiona swoboda stanowienia o swych losach i swem wewnętrznym urządzeniu w ramach potrzeb tryumfalnego pochodu całej ludzkości ku jaknajdoskonalszym formom życia. Ten pierwiątek indywidualizmu państwowego, zasadę, że każde państwo stanowi jednostkę, której swobody żadne inne państwo nie powinno kępować, łączy rewolucja francuska z naszkicowaną wyżej doktryną władztwa ludu: każde państwo jest zewnątrz wolne i nienaruszalne (dzisiejsze „bez aneksji“), a wewnątrz nie korzysta z tej nietykalności lud, który samodzielnie oznacza formy swego indywidualnego życia.

Na tych dwóch słupach—integralności państwa i demokratycznym ustroju—wsparte prawo ludów stanowienia o sobie uświęcają rewolucjonisci francuscy w szeregu uchwał. I tak już w maju r. 1790, oświadcza Zgromadzenie Narodowe, że Francja wyrzeka się wszelkiej wojny w celach zabobnych i nie użyje nigdy swych sił przeciw wolności jakiegokolwiek ludu. Przeciwnie: wyzwolony z pęt lud francuski pragnie z innych ludów zdejmować okowy; na sztandarach wojsk wolnej Francji wypisano domyślnie *in tyrannos!*

Francja pierwszych lat rewolucji nie zamierza jednak podejmować apostolatu wolności, jeśli nie będzie zmuszona do tego. W myśl zasady indywidualizmu państwowego chce szanować cudze prawo stanowienia o sobie, a tylko na wypadek, gdyby jej samej odmawiano tego prawa, które przynajmniej innym, grozi bronią najstraszniejszą dla despotów: propagandą wolności wśród ich ludów. Pod koniec r. 1791 Zgromadzenie Prawodawcze wzywa Ludwika XVI, by oświadczył obcem mocarstwom, że Francja nie pragnie zdobyć, gotowa jest ofiarować im dobre sąsiedztwo i niezłomną przyjaźń wolnego ludu, że będzie szanować ich prawa, zwyczaje i konstytucje, że jednak żąda także szacunku dla swojej konstytucji. „Jeśli książęta niemieccy w dalszym ciągu popierać będą przygotowania skierowane przeciw Francuzom, pójdziemy do nich nie z ogniem i mieczem, lecz z wolnością! Niechaj rozważa, jakie mogą być skutki przebudzenia się narodów“.

Francja nie chce więc uszczuplać gwałtem cudzej samodzielności, lecz, przeciwnie, pragnie ją utrwalić, opierając ją na szerokiej podstawie woli ludu. Nawet zmuszona do zbrojnego wystąpienia, zwraca się przeciw uzurpującym władzę książętom, nie przeciw ludowi i jego prawu samodzielnego stanowienia o wspólnocie. Owszem, chce mu do tego prawa dopomóc.

Niebawem Republika przechodzi od pogrzebów do czynów. W październiku r. 1792 (kiedy już obraduje Konwent), Dumouriez przepisuje w instrukcji dla wojsk walczących w Belgii, że generał, wkraczający do jakiegoś miasta, ma zwołać cały lud na plac publiczny i oznajmić mu, że jest wolny od jarzma austriackiego i że „dzięki nieprzedawnionemu prawu natury, on to, lud, jest suwerenem“. Niechaj wykonywanie tej władzy rozpocznie od wyboru swych urzędników.

Dotychczas Republika stała na stanowisku niemieszania się w obce sprawy państwowe. Jeśli czyniła to, to tylko w odwoicie za naruszenie własnej zagrody. Jednakowoż pod wpływem siły rozpędowej, rozwijającej się z każdej akcji zbrojnej, i pod wpływem krewkości zelantów idei wyzwolenczej, Konwent wyzbywa się z czasem wstrzemięźliwości i dochodzi do stanowiska interwencji, sprzeciwiającego się proklamowanemu przez rewolucję prawu narodów

stanowienia o sobie. Dzieje się to pod pretekstem, że rządy tyranów zdemoralizowały lud i doprowadziły go do stanu, w którym jest niezdolny wyzyskać przywróconą sobie wolność.

Ale wkrótce okazało się niebezpieczeństwo takiej polityki, wyzywającej obce mocarstwa przeciw Francji i przeszkadzającej jej w pozytywnym przydatnej neutralności państw ościennych. Stąd w uchwałę z kwietnia 1793 r. zwraca Konwent na dawne zasadnicze stanowisko indywidualizmu państwowego, oświadczać imieniem ludu francuskiego, że jak sam da się raczej pogrzebać pod własnymi gruzami, niż ścierpi, by jakiegokolwiek państwo obce mieszało się do wewnętrznych spraw Republiki, tak też nie będzie się mieszał do spraw rządowych innych mocarstw. Ostatecznie kwestja samodzielnego stanowienia ludu o sobie zostaje przypieczetowana w następujących czterech artykułach konstytucyjnych, uchwalonych przez Konwent w czerwcem r. 1793:

1. Lud francuski ogłasza się przyjacielem i naturalnym sprzymierzeńcem wolnych ludów.
2. Nie miesza się do rządów innych narodów.
3. Nie pozwala, by inne narody mieszały się do jego rządu.
4. Nie zawiera pokoju z nieprzyjacielem zajmującym jego kraj.

Program nowego współżycia ludów, rzucony przez rewolucjonistów francuskich, a wedle którego miały one tworzyć zgodną, z udziałem członków złożoną rodzinę, upadł rychło. Wyrzuciła go wkrótce sama Francja imperjalizmem Napoleona; resztę dokonała Restauracja, stawiając na miejsce prawa ludu do stanowienia o sobie zasadę legitymizmu, wedle której lud nie jest *podmiotem* samodzielnego rozporządzającym swem życiem społecznym, lecz *przedmiotem* władzy patrymonialnej monarchy.

Ale impuls nie minął bez śladu. Iskry skrzeseane przez rewolucjonistów francuskich wystrzelały w ciągu pierwszej połowy w. XIX raz po raz z pod popiołów, któreimi usiłowano je przypisać, i wzniecały pożary. Idea kroczyła naprzód.

I jeżeli badamy *teoretyczne* podłoże dzisiejszego hasła stanowienia narodów o sobie — bo *praktycznie* wyrosło ono z potrzeb obecnej wojny i jego, zmieniami interesami mocarstw dyktowana, każdorazowa interpretacja dyplomatyczna nie ma nic wspólnego z uniwersalnością jego teoretycznego uzasadnienia — to niewątpliwie znajdujemy w niem idee puszzone w ruch w okresie wielkiej rewolucji. Dziej również zasada ta zawiera dwa już wówczas proklamowane główne pierwiastki: integralność i demokracja. Powtarza się argumenty wówczas ukute i z niemiejszą siłą, a może większą bezinteresownością głoszone.

Ale w ciągu wielkiego pochodu pierwotna zasada doznała pewnego przeobrażenia. W końcu XVIII w. dążono do wyzwolenia „ludu“ — od czasów Napoleona III mówi się o wyswobodzeniu i uwłasnowolnieniu „narodów“. Na miejsce mglistego pojęcia nieokreślonego w swym składzie i granicach ludu stanęło znacznie wyrazistsze pojęcie narodu. Idea pozostała, zmieniło się tylko rusztowanie, na którym rozpięto ją. Nie o bezbarwną masę rządowych chodzą, lecz o zespół o jasno zarysowanej fizjonomji, czerpiący z poczucia swych odrębnych właściwości siłę do twórczej pracy kulturalnej. Zindywidualizowanie się jednostek społecznych, którego szermierzami byli rewolucjonisci francuscy, zeszło w ten sposób znacznie w głąb, nabrało niejako wewnętrzności i tem mocniejszym stało się hasłem.

Nieziemne tylko pozostało niebezpieczeństwo, które niegdyś przywiodło do upadku ideę stanowienia zbiorowości o sobie i dziś jej grozi: zabobność, której smak przychodzi z zdobyczaniami i która sprzęga, ale nie buduje.

M. Sz.

## SŁODYCZE NEUTRALNOŚCI.

Bardzo niedawno, w rozmowie politycznej, jeden z przyjaciół z zazdrością odezwał się o Szwajcarii:

— Oto sześcieliwy kraj. I chce i może być neutralnym.

W kilka dni potem przypadek, który nie

raz jeden zjawia się niby obstalowany, włożył mi w rękę „Gazette de Lausanne“, najpoważniejsze dziś pismo polityczne Szwajcarii romanskiej, w którym znalazłem artykuł p. Maurice Milliod, poświęcony właśnie neutralności szwajcarskiej.

Zainteresowany w tej sprawie człowiek bynajmniej nie podziela entuzjazmu dla bierności, jaki tak rozgrzał polskiego dyplomata. Neutralność jest, zdaniem p. Milliod, ciężarem dla jego kraju, ciężarem, który należy zrzucić z barków.

— Nasza neutralność nas zachowała, — mówi, — ale też nas i uspiła. Zjemy po za historją naszego czasu. Nie posiadamy ani dyplomacji, ani dyplomatów. I stoimy wobec wielkich zdarzeń obecnych, niby gapy, które patrzą, a nie widzą, jakby gigantyczne fale, któremi kłębi się morze świata, cicho tonęły u brzegów gór Jury.

I p. Milliod z rodzajem zazdrości spogląda na Wschód, gdzie Polacy, Litwini, Ukraińcy, Ormianie rozpoczynają nowe historyczne życie, pewien, że inaczej skorzystają oni z wielkich okazji, aniżeli zimnokrwisi i niedaleko patrzący Szwajcarowie.

Publicystę lozańkiego boli pokora Sama, na którą przez swoją neutralną politykę Szwajcarii fatalnie musiała się zrezygnować.

— Parę razy jedynie dotknęliśmy spraw polityki zagranicznej i zawsze wtedy zgarbieni stać musieliśmy, niby peteni, w oczekiwaniu, co inni o nas postanowią. Tak było w czasie Sonderbundu, tak było podczas rewolucji w Neuchatelu, tak było, gdy Francja pod naszym nosem anektowała Sabaudję. I co więcej? Musieliśmy znosić przykre sztykany, zupełnie bezsilni, które nam Święte Przymierze czyniło z powodu emigrantów Polaków, a potem Ludwik Filip z powodu Napoleona, wreszcie Bismarck z powodu socjalistów. Co prawda, przeprowadziliśmy dwie wojny celne: jedną z Francją, drugą z Niemcami. Ale nie była to bynajmniej konsekwencja naszej polityki. Szwajcarski Związek nie posiadał cienia własnej polityki ekonomicznej. Szło jedynie o źródła dochodu z cel, które chudy skarb państwa zasilić miały. Oto bilans całej naszej polityki zagranicznej od 1815 roku.

I p. Milliod nawołuje swoich rodaków gorąco do wyjścia z ciemnych nizin passywnizmu neutralistycznego.

— Jeżeli nie chcemy powolnie zamierać wśród pięknych naszych gór, musimy wytworzyć sobie politykę zagraniczną.

Publicysta wodański nawołuje, iżby wychować naród do tej myśli, co nie prędko i nie bez trudu przyjdzie wobec atrofji organów, będącej wynikiem wielkiej nieruchomości.

— Zwycięzcy — twierdzi — jeżeli będziemy odważni i wytrwali. Ale musimy przestać oddychać idealami przeszłości, idealami, które straciły już barwy i prężność. Zbyt długo staliśmy beczynni i pokorni, doznając od jednych odmowy, nie zawsze grzecznej, przez innych eksploatowani bez litości, przez wszystkich lekceważeni i poniżani.

A więc Szwajcaryjcy powinni prowadzić „politique d'affranchissement“, politykę wyzwolenia.

Otóż tu dwie otwierają się drogi: ograniczyć się do rolnictwa (i do fabrykacji zegarków), albo też, przeciwnie, dążyć do wyzyskania wszystkich środków, jakimi naród rozporządza: wiedzy inżynierów, zdatości robotników, sił naturalnych wód, handlowej zdolności kupców.

Pierwsze rozwiązanie znalazło w kraju potężnego przeciwnika w osobie dr. Laura, nazywanego „królem chłopów“. Ale to się Szwajcaram wydać niemożliwym. Kraj produkuje leśnictwo na dwa miesiące środków żywnościowych, w razie zwrócenia wszystkich sił na rolę, da ona środków na sześć miesięcy; to jeszcze nie wystarczy. Ale przecież energia szwajcarska umiała wytworzyć wielki i znakomity przemysł w kraju, choć nie było tu ani węgla, ani żelaza, ani bawełny. Miałoby obecne pokolenie zatracić to potężne dziedzictwo ojców i dziadków? P. Milliod, a nie on jeden przecież, nie dopuszcza do siebie tej myśli. I domaga się *wyjścia na morze*. To jest właśnie „politika wyzwolenia“.

Aby sobie zapewnić to wyjście na morze, Szwajcarii musi znaleźć dla siebie jakieś miejsce na forum świata, musi jakąś cenę postawić

swojej przyjaźni, a co nieuchronnie idzie za tem, i swojej nieprzyjaźni. Musi stać się wałorem międzynarodowym. Wtedy właśnie, jako możliwy czy aktualny sprzymierzeniec, a nie jako petent w przedpokojku trzymany, stanąć będzie w stanie do umowy z Francją o żeglugę po Rodanie, a z Niemcami i Holandją o żeglugę na Renie.

I tu p. Milliod podaje interesujące informacje. Na 1225 kilometrów biegu Renu, w Szwajcarii płynie on na przestrzeni 456 klm. Otóż kiedy państwa, które dotyczą ziemiami swemi brzegów tej rzeki, zawierały umowę o nawigację po niej dnia 17 października 1868 r., Szwajcarii wcale nie została do niej dopuszczoną. W ten sposób Mannheim stał się wielkim portem rzeczny, podobnie jak Antwerpja, a Bazylea jest niedźną przystanią, z którą mało kto się rachuje. I w Rotterdamie spotyka się statki angielskie, statki niemieckie, statki holenderskie, ale nie spotyka się statków szwajcarskich.

— A jednak Ren, to dla nas morze Północne, stosunki z Anglią i z Ameryką, dostawa surowców, wymiana przetworów, rozwój i przyszłość naszej przedsiębiorczości.

P. Milliod w konkluzji swojego artykułu, który i u nas powinien ludzi pobudzić do myślenia rzuca nowy termin: „imperjalizm neutralności”. Nie spozstrzega, że skleja tu sprzeczność i że sam przeczy w ten sposób swym myśleniu, które śmiało i z siłą swoim rodakom przedstawił. Ale samo to nieszczytliwe zestawienie z pewną jaskrawością uwydatnia, do jakiego stopnia Szwajcarii przykryżuje sobie zaczętną swoją państwową neutralność. Z.

Do Redakcji

„MONITORA POLSKIEGO”.

Na wzmiankę, zamieszczoną w Nr. 141 „Nowej Gazety” o podaniu się do uwolnienia Sędziemu Sądu Najwyższego, p. Litauera, czuję się w obowiązku zakomunikować, że p. Litauer istotnie wniósł podanie o dymisję, lecz że na skutek poczynionych mu przez kolegów uwag cofnął przed wysłaniem do Ministerstwa; o tem, aby powodem do podania się p. Litauera do dymisji były jakieś „zarządzenia p. Makowskiego”, jak niemniej, aby członkowie Sądu Najwyższego „solidaryzowali się z tego powodu z p. Litauerem”, składowi Sądu Najwyższego niewiadomo.

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego

S. Szrednicki.

## KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

**Odezwa mieszkańców powiatów brzesko-litewskiego, kobryńskiego i prużańskiego.** Otrzymujemy następującą odezwę, opatrzoną licznymi podpisami: „Powiaty brzesko-litewski, kobryński i prużański połączone zostały równocześnie z Chełmszczyzną i Podlasiem do nowo utworzonego państwa ukraińskiego. Powiaty te przez pięć wieków należały do W. X. Litewskiego i wchodziły w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Oderwano powiaty te od ziemi ojczyste i przyłączono do Ukrainy wbrew woli całej ludności, bez jej wiedzy; nie dopuszczono nas do głosu, podeptano nasze prawo przynależności, uczyniono gwałt uczuciom najdroższymi ludzkości.

Cała ludność tutejsza, bez różnicy wyznania i narodowości, najenergiczniej protestuje przeciw przyłączeniu powiatów tych do Ukrainy.

Do Was wszystkich, którym hasła samookreślenia narodów, wolności przekonań narodowych i religijnych są drogą i nienaruszalną, do Was rodacy na całej kuli ziemskiej głos ten protestu i najgłośniejszego bólu zasyłamy, wzywając Was wszystkich, byście razem z nami, w imię praw ludzkości wobec Boga i ludzi bronili nas od tej straszliwej krzywdy, którą wyrządzają ziemi ojczyste.

Ukraińcy sami w pismach i gazetach przyznają się publicznie zaledwie do 25% tutejszej ludności; i ta cyfra jeszcze daleko odbiega od rzeczywistości. Ludność tutejsza ze zdziwieniem przypatruje się świeżo przybyłym Ukraińcom, ucharakteryzowanym w granatowe mundury i siwe czapki, których ani oni, ani dziadkowie i pradziadkowie nigdy nie widzieli i o których wielu nigdy nie słyszało.

Państwu ukraińskiemu życzymy pomyślniej przyszłości i pragniemy żyć z niem w przyjaznych sąsiedzkich stosunkach, ale w skład jego wchodzić nie chcemy, bo mamy za sobą tradycję własnych świętych dzieł i własnego państwa”.

**Ze Związku Budowy Państwa Polskiego.** Zarząd Związku nadesłał nam komunikat, z którego podajemy ustęp, dotyczący charakteru Związku: Rada Naczelna ustaliła, że Związek B. P. nie jest stroniectwem politycznym i że jego zadaniem głównym jest współdziałanie w wewnętrznej budowie państwa Polskiego, włączając w to zagadnienia społeczne i gospodarcze. Co do zagadnień polityki zewnętrznej, Związek dołoży starań, aby być o nich dokładnie informowanym i ustosunkowywać się będzie do nich o tyle, o ile są one związane z wewnętrzną budową państwa. Pod tym względem Związek hołduje realizmowi politycznemu, t. j. zasadzie, że w budowie państwa liczyć się trzeba z istniejącymi warunkami politycznymi i że budowa państwa Polskiego pod każdym względem musi być jaknajdalej przed ukoniecznieniem wojny posunięta.

**Niemcy o kwestii południowo-słowiańskiej.** „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” donosi z Wiednia, że zgodnie z zapowiedzią premiera dr. Seidlera, wypowiedzianą w jego przemowie programowej w dn. 7 b. m., rząd gotów jest przystąpić do rozpatrzenia kwestii południowo-słowiańskiej. W związku z tem oświadczeniem jakoby rozsiłanie są pogłoski w kołach słowiańskich w Austrii tej treści, że rząd uczynił kroki przygotowawcze do zaprowadzenia nowych stosunków autonomicznych na południu słowiańskim i że w tym względzie wpłynęło nań, czy doradziło mu państwo niemieckie.

Podając powyższą wiadomość, zaznacza „Nord. All. Zeitung”: „Chcielibyśmy dodać jeszcze do słów stalego naszego korespondenta wiedeńskiego, że pogłoski o rzekomym wpływie państwa niemieckiego na rząd austriacki w kwestii południa słowiańskiego zbyt wyraźnie noszą na sobie pieczęć ich wynalazcy, aby można było przypuścić, że znajdują poważny posuch (zapewne mowa tu o Czechach). Zresztą nie potrzeba specjalnie akcentować tego, że Niemcy kierują swą polityką sprzymierzeńczą, ściśle przestrzegając programu Bismarka i nie wtrącając się zatem do wewnętrznych spraw Monarchji Austriackiej”.

**Z pomocą internowanym.** Z Krakowa donoszą: Powstaje tu organizacja Opieki nad Legionistami, która jako Komitet międzypartijny ma objąć wszystkie agendy, sprawowane dotychczas przez departament opieki N. K. N.

Z ramienia Tow. Pracy Narodowej kobiet polskich wyjechały dwie delegatki do Legionistów, internowanych w Huszt, wioząc z sobą zasłki, przeznaczone dla tych Legionistów. W przyszłym tygodniu ma znów wyjechać jedna delegatka. Interesowani mogą zwracać się do Tow. Pracy Narodowej Kobiet polskich i składać tam dary, przeznaczone dla Legionistów, które odwożą na miejsce delegatki.

**Z Rady Miejskiej.** Wczorajsze zebranie pod przewodnictwem dr. J. Zawadzkiego rozpoczęło się dopiero o godz. 8½, gdyż ugrupowania toczyły dalsze pertraktacje co do uzgodnienia listy kandydatów.

Po otwarciu posiedzenia, dotychczasowy wiceprezes Rady Miejskiej, p. Artur Sliwiński, którego grupy demokratyczne wysuwały, jako kandydata na prezesa rady miejskiej lub też na 1-go burmistrza i zastępcę prezydenta — oświadczył, że w warunkach obecnych, w jakich znajduje się Rada Miejska, wskazane jest porozumienie się pomiędzy poszczególnymi kołami radzieckimi celem dokonania zgodnych i zadowalających wszystkie grupy wyborów. Pan A. Sliwiński zaznaczył w końcu, że ponieważ osoba jego jest przyczyną sporu — kandydaturę swoją do prezydium rady miejskiej i do prezydium magistratu bezwarunkowo cofa.

Po oświadczeniu p. Sliwińskiego radny Łypacewicz w imieniu koła demokratycznego złożył deklarację, a w związku z nią sekretarz rady r. J. Rogowicz oświadczył, iż proponowanego mu stanowiska sekretarza Rady przyjąć nie może i przedstawiciel klubu socjalistów polskich również złożył odpowiednie oświadczenie.

Oświadczenia te wywołały konieczność odbycia ponownych narad poufnych, które przeciągnęły się do godz. 10½ wieczorem.

Po wznowieniu posiedzenia przystąpiono do głosowania. Od głosowania uchylił się Klub Socjalistów Polskich, Koło Demokratyczne zaś uchwaliło oddać puste kartki. Rada postanowiła wyborów na 2-go burmistrza, 3-go wiceprezesa rady i 6-go sekretarza rady miejskiej nie dokonywać aż do czasu ustalenia nowych kandydatów na te stanowiska, poczem rozpoczęło głosowanie. Rezultat wyborów dał wyniki następujące: Na prezydenta m. st. Warszawy — inż. Piotr Drzewiecki, dotychczasowy zastępca prezydenta miasta — 44 głosami przy udziale 66 głosujących. Na pierwszego burmistrza — inż. Emil Świda. Na prezesa rady miejskiej — mec. I. Baliński. Na wiceprezesa — 1. prof. A. Parczewski, 2. Dr. J. Zawadzki, dotychczasowy wiceprezes rady miejskiej. Na sekretarza powołano radnych: C. Brzezińskiego, M. Borkowskiego, K. Bernatowicza, B. Eigera i J. Stypińskiego (wszystkich ponownie).

Rezultat wyborów powitano gorącym oklaskiem. Po zakończeniu wyborów rozpoczęło się posiedzenie publiczne. Przewodniczącą Dr. J. Zawadzki podał do wiadomości wynik wyborów do władz miejskiej i udzielił głosu nowemu prezydentowi miasta, p. P. Drzewieckiemu, który dziękował za wyrażone mu zaufanie przez wybór na tak zaszczytne stanowisko i zaznaczył, że mandat przyjmując, zdając sobie sprawę, jak ciężkie podejmuje obowiązki. Przewodn. Kom. Fin. Budż. r. Libicki przedstawił wniosek magistratu o zatwierdzenie prowizorium budżetowego na miesiąc kwiecień w sumie do 10 milionów marek, oraz dodatkowy wniosek w wysokości 6480 mk. na potrzeby kancelarji rady miejskiej.

Oba te wnioski zatwierdzono. Następnie posiedzenie rady odbędzie się po świętach Wielkiejnocy.

**Z magistratu.** Na wczorajszym posiedzeniu magistrat uchwalił wystąpić do Rady Miejskiej o prze-

dlużenie terminów kredytów 1917 r. do 1-go czerwca r. b. W celu dokonania rewizji i zaprojektowania zmian w umundowaniu milicji miejskiej powołano specjalną komisję. Wobec odmowy Ministerstwa Skarbu przejęcia wypłaty zapomóg rezerwistom magistrat uchwalił wystąpić do Rady Miejskiej z nagłym wnioskiem wyznaczenia na zapomogi dla rezerwistek za kwiecień r. b. sumy 555,334 mr. Magistrat przyjął pozbawem do wiadomości zawiadomienie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wystąpieniu do Rady kierowników ministerstw o przyjęcie poczty miejskiej w Warszawie pod swój zarząd z propozycją uskutecznienia tego w dniu 1-ym kwietnia r. b. Wreszcie, wobec tego, że pewna część lekarzy i t. zw. lekarzy miejscowych, poświęca służbie miejskiej w szpitalach czas całodziennie, magistrat postanowił przyznać im dodatek drożyzniany 1918 r., wypłacany pracownikom mieszczyzn, zajętym nie mniej, niż 7-em godzin dziennie. Sprawa tymczasowych przepisów, zastępujących regulamin służbowy dla robotników miejskich, była również rozpatrywana na tem posiedzeniu, przyczem obrady przeciągnęły się do późnej godziny.

**Zjazd Rady Opiekuńczej pow. warszawskiego** zakończył się w dniu wczorajszym. Na posiedzeniu przedpołudniowym prezes zarządu Rady Op. pow. warsz., p. J. Troetzer, mówił o aprobowaniu, a następnie dr. Bączkiewicz wygłosił referat o pilniejszych potrzebach gmin wiejskich w zakresie zdrowotności. W związku z powyższymi referatami zjazd uchwalił szereg postulatów, dotyczących szkolnictwa ludowego i opieki nad dziećmi. Po referacie inż. B. Rychłowskiego o wodach węglnych i sposobach ich dobowcia, zjazd przyjął, jako dezzyderaty, aby przy wydziale uzdrowotnienia kraju utworzono dział studzien, ich budowy, eksploatacji i kontroli, zaś celem zrealizowania tego utworzyć T-wo z odpowiednimi kapitałami, któreby opracowało projekty szczegółowe oraz zgromadziło fundusz pożyczkowy z gwarancją władzy. Praktyczne wykonanie tych dezzyderatów przekazano wodoznawczej technicznej komisji. Wreszcie po wyczerpaniu porządku obrad, zabrał głos p. W. Zembrzusi, zwracając uwagę zebranych na umieszczenie w sali obrad zjazdu wystawę ruchomą obrazów i reprodukcji, złożoną z trzech działów: historycznego, krajoznawczego i religijnego, która ma za zadanie wyrugować obce kopje obrazów i nieestetyczne oleodruki. Obrady zjazdu zamknął przemówieniem p. A. Marylski-Luszczeński.

**Z kółek rolniczych.** Sprawa przyłączenia się kółek rolniczych imienia Staszycy do organizacji kółek rolniczych przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem posunęła się o tyle, że pertraktacje zostały już odbyte i na nich osiągnięta została zgoda co do ważniejszych punktów zasadniczych, które dzieliły obie organizacje. Dzięki temu porozumieniu niema już przeszkód ku połączeniu się tych organizacji i obecnie toczą się narady tylko nad drugorzędniemi szczegółami formalnymi.

## TELEGRAMY.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 22 marca 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego i następcy tronu niemieckiego.

Ostendę ostrzeliwano od strony morza.

We Flandrii belgijskiej i francuskiej utrzymała się silna walka ogniowa. Oddziały wywiadowce wtargnęły kilkakrotnie do linii nieprzyjacielskiej.

Od okolicy na południow-wschód od Arras do La Fere atakowaliśmy stanowiska Anglików. Po silnem działaniu ogniem artylerji i miotaczy min piechota nasza ruszyła naprzód na szeroki odcinkach i wzięła wszędzie pierwsze linie nieprzyjaciela.

Między La Fere a Soissons, po obu stronach Reims i w Szampanji wzmogła się walka ogniowa. Oddziały szturmowe sprowadziły w wielu miejscach jeńców.

Grupa wojsk Galwitza i księcia Albrechta.

Artylerja nasza dokonywała w dalszym ciągu zniszczenia stanowisk piechoty oraz baterji nieprzyjacielskich pod Verdun. Również na froncie lotaryńskim działalność artylerji była wielokrotnie spotęgowana.

Z innych terenów walk nie nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

#### Amerykanie o pokoju.

Bern, 22 marca (W. A. T.). Do „Central News” donoszą z Nowego Yorku: Senat amerykański zwrócił się do Wilsona z propozycją ponownego zbadania sprawy, czy w stosunkach w Europie nie zaszedł zwrot na

rzecz szybkiego zawarcia pokoju. Wilson oświadczył, że Anglia również skłoniła go do uczynienia takiego kroku. Anglia pozostawiła Ameryce zupełną swobodę decyzji. W celu gruntownego poinformowania się o sytuacji europejskiej Wilson zaprosił do natychmiastowego udania się do Paryża jednego członka rządu, 2 senatorów oraz pułkownika Housse'a.

**Z Ukrainy.**

**Berlin, 23 marca (W. A. T.).** Biuro Wolffa donosi: Komisarz gubernji Kijowskiej zażądał od ministerjum spraw wewnętrznych natychmiastowego rozbrojenia chłopów, gdyż inaczej walka z anarchją jest zupełnie beznadziejną. Chłopi uzbrojeni są od stóp do głów, posiadają broń wszelkiego rodzaju, nawet artylerję. Komisarze uchylają się od odpowiedzialności za działalność komendanta gubernji. Komendantem milicji miejskiej mianowany został dziennikarz Bogaicki.

Komunikacja okrętowa na Dnieprze ma się rozpocząć w najbliższych dniach. Rozkaz ministra spraw wojennych nakazuje zupełną demobilizację floty czarnomorskiej.

System wyboru prełożonych zostaje zniesiony. Wszystkie komitety ulegną rozwiązaniu. Projekt ministerjum handlu, dotyczący komitetów rolnych, przewiduje jaknajszerszy udział sił kulturalnych i agrarnych, nauczycieli i t. p. Komitety te będą wybrane na szerokiej podstawie. Głównem ich zadaniem będzie przeprowadzenie reformy rolnej.

**Posel austro-węgierski w Kijowie.**

**Kijów, 22 marca (W. A. T.).** Posel austro-węgierski hr. Forgach przybył do Kijowa w dniu 19 b. m. wraz z komisją, złożoną z 35 członków.

**Turcja zajęła Hit.**

**Haga, 23 marca (W. A. T.).** Komunikat angielski z Mezopotamji z dnia 22 marca: Nie było żadnych działań wojennych. W ciągu ostatnich 10 dni padał ulewny deszcz na terenach okupowanych. Turcy zajęli Hit i zdobyli tam znaczną ilość amunicji drobnego kalibru oraz większą ilość łożdi.

**Rozwiązanie parlamentu rumuńskiego.**

**Bukareszt, 22 marca (W. A. T.).** Dzienniki z Jass komunikują, że parlament rumuński zostanie rozwiązany i że będą rozpisane nowe wybory.

**Po zaskwestrowaniu okrętów holenderskich.**

**Haga, 23 marca (W. A. T.).** W izbie wyższej oświadczył pierwszy minister Corts van der Linden, że minister spraw zagranicznych wobec lekkiej niedyspozycji nie może zjawić się w Izbie, aczkolwiek przemawiał zrana w Izbie niższej. Minister zaznaczył, że rząd dąży do uwzględnienia żywotnych interesów Holandji. Ultimatum nie było postawione. Również rząd nie działał pod naciskiem Niemiec. Jedynie tylko sytuacja krytyczna wpływała na decyzję rządu, który usiłował znaleźć najlepsze rozwiązanie. Obecnie wszystko już przepadło. Są momenty w życiu mężów stanu, kiedy oni muszą działać, kierując się odruchem uczuciowym. Następnie minister mówił: Naród holenderski zjednoczył się całkowicie bez różnicy stanowiska, partji i religji. Nigdyś jeszcze nie byliśmy tak silni jednością, jak teraz. Minister ma nadzieję, że głos jego protestujący przeciwko krzywdzie i gwałtowi, ulyszany będzie daleko poza granicami Holandji. Poczem zakończył: Milszą jest nam nasza samodzielność i prawo, niż chleb. Raczey zostaniemy żebrakami, niż odstąpimy od tej zasady.

**Haga, 23 marca (W. A. T.).** W Izbie niższej zapytał Colljn, jakie kroki rząd zamierza przedsięwziąć. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że szczególną satysfakcję rządowi sprawia fakt, iż oburzenie jego podziela również Izba niższa. Rząd chciał sobie zaoszczędzić zarzutu, że nie uczynił wszystkiego, co należy, aby naród uchronić przed wielkiem niebezpieczeństwem. Rząd zaproteście przeciwko gwałtowi. O innych krokach minister spraw

zagranicznych nie może nic w tej chwili powiedzieć. Rząd wyjawia swoje plany przed stanami generalnemi. Następnie minister zbijał twierdzenie, zawarte w proklamacji Wilsona, jakoby statki holenderskie stały bezczynnie i bezcelowo na kotwicy w portach.

**Waszyngton, 22 marca. (W. A. T.)** Doniesienie biura Reutersa: Kapitanowie zarekwirowanych w dniu wczorajszym okrętów holenderskich zachowywali się przy rekwizycji wszyscy w jednaki sposób, zwrócili mianowicie uwagę oficerów, dokonywujących rekwizycji, a by do księgi okrętowej było zaprotokulowane, że oddają oni kierownictwo okrętu przy równoczesnem zaprotestowaniu przeciwko aktowi rekwizycji.

**Haga, 22 marca. (W. A. T.).** Holenderskie biuro korespondencyjne dowiaduje się: W pierwszej Izbie zakomunikował minister London, że dziś rano otrzymał on również od holenderskiego posła w Waszyngtonie zawiadomienie, że rząd amerykański postanowił rekwizycję okrętów holenderskich i że postanowienie to wprowadził już w wykonanie. „Bez cienia prawa—mówił minister—chwycono się tego środka. Energiczny protest rządu holenderskiego przeciwko takiemu postępowaniu znajduje napewno oddźwięk w obu izbach oraz w całym kraju. Jeżeli naród holenderski będzie musiał znieść ciężkie doświadczenia, które niewątpliwie nastąpią, jako skutek tego wydarzenia, to nie będzie on mógł zarzucić rządowi, iż nie spełnił wszystkiego, co było w jego mocy, aby zaoszczędzić narodowi tej ciężkiej próby”.

Szereg mówców przyłączył się do protestu rządu.

**Większość parlamentu niemieckiego w sprawie Wschodu.**

**Berlin, 22 marca (W. A. T.).** „Vorwärts“ donosi, że blok większości parlamentarnej wniosie podczas 3-go czytania niemiecko-rosyjskiego traktatu pokojowego rezolucję, aby zgodnie z oświadczeniem kanclerza Rzeszy z dnia 29 listopada 1917 r., oraz z oświadczeniem niemieckiego delegata pokojowego w Brześciu Litewskim wziąć w rachubę prawo samookreślenia Polski, Litwy i Kurlandji, oraz aby natychmiast poczyniono kroki celem odbudowy państwowej tych krajów przy pomocy tubylczej administracji cywilnej, a następnie, aby obecne przedstawicielstwa tych ludów oparte były na szerokiej podstawie; prócz tego należy w jaknajprędzszym czasie zawrzeć układy, których sobie życzą obecne przedstawicielstwa tych narodów z Rzeszą niemiecką.

**Z Parlamentu Niemieckiego.**

**Berlin, 22 marca. (W. A. T.).** Po przystąpieniu parlamentu do drugiego czytania niemiecko-rosyjskiego i niemiecko-finlandzkiego traktatu pokojowego zabiera głos:

Posel Scheidemann (soc.): Polityka socjalistyczna zdążyła do pokoju porozumienia. Ten cel nie jest popierany przez takie traktaty pokojowe, jakie zostały zawarte. Z istnieniami częściami traktatu pokojowego nie zgadzamy się, wszelako z drugiej strony wraz z nim zakończona została wojna na froncie wschodnim. Wobec tego traktatu pokojowego nie odrzucamy, jednakże powstrzymujemy się od głosowania.

Przedstawiciel kanclerza Rzeszy von Payer zabiera głos w sprawie zakomunikowanej już uchwały komisji budżetowej, dotyczącej prawa narodów Polski, Litwy i Kurlandji do samookreślenia.

v. Payer: W uchwale komisji budżetowej, dotyczącej prawa samookreślenia narodów Polski, Litwy i Kurlandji upatruję kierownictwo państwa przedewszystkiem wzmocnienie uprawianej przez się dotychczas polityki oraz niejako wezwanie do dalszego kroczenia po tejże drodze. Kanclerz Rzeszy jeszcze w dniu 29-ym listopada r. z., mówiąc o Polsce, Litwie i Kurlandji, oświadczył, że szanujemy prawo tych narodów do samookreślenia i oczekujemy od nich, że same one nadadzą sobie takie kształty państwowe, które odpowiadają ich stosunkom oraz kierunkowi ich kultury. Od owego czasu zaszło to i owo. Uznaliśmy już niepodległość Kurlandji. Na Litwie stosunki wyjaśniły się już tak dalece, że deputacja litewskiej Rady krajowej z potrzebnyimi pełnomocnictwami jest już w drodze i w dniu jutrzejszym tu przybędzie. Już w dniach najbliższych będzie mogła być uznana niepodległość również i tego kraju. Dalsze prawo-państwowe i polityczne ukształtowanie tych nowoutworzonych państw leży, pozatem, przedewszystkiem w ich własnych rękach. Bezwątpienia

da się znaleźć, sposób uregulowania i trwałego utrzymania pożądanego dla obu stron pokojowego i przyjaznego współżycia.

Co się tyczy Polski, to tu już nie potrzeba uznawania jej. Wybitne koła polityczne kraju tego świeżo znowu rozpoczęły dopomagać w niezbędnych przygotowaniach do przyszłego ukształtowania życia kraju. Niemcy i monarchja austro-węgierska mogą tylko z radością powitać wszelką współpracę, popierającą ich własne dążenia, które, przy zabezpieczeniu własnych interesów tych państw skierowane są do utrwalenia dobrych stosunków sąsiedzkich z nowopowstałymi państwami.

Również i kierownictwo Rzeszy za konieczny warunek owocnego prawnopństwowego rozwoju tych trzech krajów uważa zorganizowanie przyszłego przedstawicielstwa ludowego tych krajów na szerokiej podstawie, ponieważ tylko wówczas, posiadając zaufanie narodu, będzie ono rozporządzało potrzebnym autorytetem. Również i kierownictwo Rzeszy uważa za uprawnione żądania wprowadzenia krajowego zarządu cywilnego w państwach tych, tak ciężko dotkniętych ciężarami i ofiarami wojny. Pomimo wszelkich trudności, wynikających przytem z warunków wojсковych i politycznych, jest ono gotowe poważnie współdziałać w tem, aby tego rodzaju życzeniom państw tych zadosyćuczynić. Wreszcie kierownictwo Rzeszy zdecydowane jest współdziałać i w tem jeszcze, aby potrzebne umowy zostały zawarte możliwie jaknajprędzej pomiędzy wszystkimi uczestniczącymi. Cały szereg przeszkód usunięto już szczęśliwie od listopada r. z., a trudności jeszcze istniejące nie będą nie do pokonania. Sytuacja polityczna domaga się jasności. A przytem byłoby to prawdziwem zbawieniem dla wszystkich uczestniczących, aby po kilkuletnich walkach i niepokojach narzeczie niejako przytożeniem pieczęci zostało stwierdzone, że choć przynajmniej w tej stronie świata ciężko doświadczone narody mogą znowu bez przeszkody oddać się pracy i dobrodziejstwu pokoju i ładu. (Ożywione oklaski).

Pos. Hass (post. part. lud.). Wobec uchwały komisji nie można już dłużej mówić o rzekomym pokoju aneksjonistycznym. Uchwała żąda wolności państw kresowych, a stąd nie innego nie może wynikać dla Niemiec, jak tylko dobro.

Pos. v. Gamp (frakcja niemiecka): Żądanie odszkodowania wojennego jest niezbędne.

Pos. David (socjalista): Dług honorowy, który musi być spłacony wszystkim, co ponieśli szkody na skutek wojny, oraz osobom osieroconym po poległych może być uiszczony i bez uciekania się do odszkodowania wojennego. Walka przy wyborach w Nieder-Barnim dowiodła, że masy ludowe stoją po stronie naszej polityki obrony kraju.

Po wypowiedzeniu się jeszcze kilku posłów dyskusja została zamknięta. Traktaty pokojowe z Rosją i Finlandją zostały w drugim czytaniu przyjęte, podobnie uchwały komisji. 3-cie czytanie traktatów odbyło się bez wszelkiej dyskusji. Traktaty pokojowe zostały przyjęte ostatecznie. W końcu posiedzenia przemawia wiceprezydent dr. Passche, życząc armji niemieckiej zwycięstwa w ciężkich walkach, które właśnie rozpoczynają się na froncie zachodnim. Mówca kończy, dając wyraz nadziei, że po odniesionym zwycięstwie niebawem po Wielkiejnoy można będzie powiedzieć, że ogólny pokój jest już bliżki. (Ożywione brawa).

Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się w dniu 16 kwietnia o godz. 2 p. p.

**Z giełdy.**

Warszawa, d. 23.III 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6% . . . . .	—	—
Listy ziemskie 4 1/2% . . . . .	185,50	—
„ „ 4% . . . . .	—	—
Listy miejskie 5% . . . . .	173,00	172,00
„ „ 4 1/2% . . . . .	—	—
Waluta: Ruble (500) . . . . .	156,75	154,55
„ (100) . . . . .	163,52	161,00
Korony . . . . .	63,55	63,55

**ZBIÓR Przepisów i Rozporządzeń O WYBORACH DO RADY STANU.**

Jest do nabycia w Administracji „MONITORA POLSKIEGO“, Pl. Małachowskiego Nr. 4. Cena 10 fen.